

Warszawa, 21.XI.2024

Prof. dr hab. Jerzy Kochanowski

Uniwersytet Warszawski

Wydział Nauk o Kulturze i Sztuce

Recenzja dorobku naukowego dr. Marcina Owsieńskiego, w tym rozprawy uznanej na najważniejsze osiągnięcie naukowe *Lagrowi ludzie. Śledztwo i pierwszy proces stutthofski (1945-1946). Opowieść o przemianie*, Gdynia-Sztutowo 2022.

I. Udział w życiu naukowym (udział w konferencjach, współpraca międzynarodowa, popularyzacja (nauki))

Podstawowymi spostrzeżeniami nasuwającymi się przy lekturze życiorysu naukowego dr. Marcina Owsieńskiego oraz jego publikacji są pracowitość, rzetelność i niezwykła konsekwencja badawcza. Praktycznie cały (popularno)naukowy dorobek dr. Owsieńskiego jest bowiem poświęcony – choć w różnych kontekstach – obozowi koncentracyjnemu w Stutthofie oraz z najnowszej historii Żuław. Habilitant jest związany z tym regionem rodzinie, zawodowo (od 1999 r. pracuje w Muzeum Stutthof, przechodząc stopnie kariery muzealnej od asystenta do kierownika Działu Naukowego) oraz jako aktywny działacz samorządowy. Naukowo związany jest natomiast przede wszystkim z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu, w którym ukończył w 1999 r. studia historyczne, w 2015 r. uzyskał stopień doktora, a obecnie przeprowadza procedurę habilitacyjną. Praca magisterska poświęcona polskim więźniom politycznym w obozie Stutthof w latach 1939-1945 stała się podstawą książki opublikowanej w 2001 r. Drukiem ukazała się również przygotowana pod kierunkiem prof. Mirosława Golona rozprawa doktorska habilitanta *Stutthof-Obozy-Sztutowo w latach 1945-1962. Dzieje gminy, gromady i miejsca pamięci* (2015).

Jak zauważa w autoreferacie habilitant, Muzeum Stutthof jest placówką, „której jednym z zadań jest prowadzenie badań naukowych, a która nie ma charakteru akademickiego. Muzeum i miejsce pamięci Stutthof łączy w sobie jednak bardzo wiele możliwości oddziaływania, które pozwalają na prowadzenie [...] działalności naukowej”. Jest to bez wątpienia opinia zasadna, jednak specyfika pracy dr. Owsieńskiego sprawia, że poszczególne sfery jego aktywności trudno rozdzielić, działalność *stricte* naukowa splata się bowiem z edukacyjną, popularyzacyjną czy ekspozycyjną. Nie ułatwia to oceny dorobku, zwłaszcza przy udostępnionym recenzentom *dossier*, ograniczonym praktycznie do wyboru publikacji.

Wspomniany wyżej niedostatek danych skutkuje niemałymi problemami przy ocenie tzw. życia naukowego, rozumianego zazwyczaj jako uczestnictwo w konferencjach, projektach badawczych (i kierowania nimi), krajowej/międzynarodowej współpracy naukowej i działaniach upowszechniających naukę. Nie ma potrzeby przepisywania w tym miejscu autoreferatu i wykazu osiągnięć, ograniczając się do kilku spostrzeżeń.

Z racji podstawowej, muzealnej aktywności dr. Owsieńskiego współpraca międzynarodowa polega(ła) przede wszystkim na kontaktach/kooperacji z podobnymi instytucjami, zwłaszcza w RFN, Izraelu i USA. Jednak z wyjątkiem staży w Berlinie (2004) i Düsseldorfie (2004; pobyt umożliwił zebranie materiałów do pracy *Miejsca pamięci w Nadrenii Północnej-Westfalii*, wieńczącej muzeologiczne studia podyplomowe na Uniwersytecie Jagiellońskim, 2006), studiów podyplomowych w Yad Vashem w Jerozolimie (2007; bez informacji o długości pobytu) oraz wspomnianego w autoreferacie wyjazdu studyjnego do ośrodków muzealnych w USA, trudno cokolwiek więcej powiedzieć. Międzynarodowe, pozamuzealne kontakty habilitanta opierają się głównie na placówkach polskich za granicą, jak Stacje PAN w Wiedniu i Rzymie czy ambasada w Kopenhadze. Na stronie turyńskiego „Istituto di studi storici Gaetano Salvemini” nie znalazłem natomiast śladów deklarowanej w autoreferacie współpracy z tą instytucją w badaniach nad osobą Aldo Coradello.

Bardzo aktywna i zróżnicowana jest natomiast współpraca dr. Owsieńskiego z polskimi muzeami, przede wszystkim martyrologicznymi. Przywoływanie ich długiej listy nie ma większego sensu, należy jednak zauważyć i podkreślić, że habilitant jest twórcą koncepcji *Forum Pamięci – seminarium polskich muzeów martyrologicznych*, odbywanego corocznie od 2010 r. w Sztutowie.

Dr Owsieński jest również (współ)autorem koncepcji i scenariuszy sześciu wystaw (dwóch po doktoracie) oraz pięciu filmów dokumentalnych (cztery po doktoracie). Filmy, z którymi mogłem się zapoznać na platformie YouTube (m.in. „Celnicy”, „Granica”), dobrze zrealizowane, bez wątpienia odgrywają pozytywną rolę edukacyjną i popularyzacyjną (każdy ma po kilka tysięcy wyświetleń).

Na tym tle znacznie gorzej wypadają takie kwestie stanowiące istotne elementy oceny w procedurze habilitacyjnej, jak udział w międzynarodowych/krajowych zespołach badawczych (jako wykonawca lub kierownik) czy pozyskiwanie środków na badania. Spośród wymienionych przez habilitanta w wykazie osiągnięć siedmiu projektów, przede wszystkim dokumentacyjnych, edukacyjnych i ekspozycyjnych, jeden, realizowany w latach 2002-2004 w ramach 5. Programu Ramowego UE, można uznać za międzynarodowy. Z sześciu pozostałych, tylko jeden został zrealizowany po doktoracie (przygotowanie tablic upamiętniających trasy i ofiary marszów śmierci w 1945 r.; projekt finansowany z dotacji celowej MKiDN). Brak natomiast informacji o „klasycznych” projektach naukowych, własnych lub zespołowych, realizowanych z pozyskanych środków np. Narodowego Centrum Nauki, Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki lub zagranicznych/europejskich instytucji badawczych.

Różnorodność form, tematów i grup odbiorców charakteryzuje także tę część życia naukowego, określaną przez habilitanta jako „prezentacje i wystąpienia”. Wśród 109 zamieszczonych w wykazie osiągnięć (66 po doktoracie), znajdują się zarówno „klasyczne” referaty konferencyjne i wykłady po polsku, niemiecku i angielsku (siedem wystąpień obcojęzycznych przed i jedno po doktoracie), jak i audycje radiowe, wywiady prasowe, spotkania edukacyjne w placówkach oświatowych wszystkich szczebli (od szkół podstawowych po wyższe), instytucjach kultury, bibliotekach etc. Co jest rzeczą naturalną, tematykę swoich wystąpień dr Owsieński często wiązał z aktualnymi wystawami czy publikacjami, nad którymi w danym okresie pracował, jak np. rozprawą habilitacyjną lub książką o marszach śmierci w 1945 r., po publikacji której odbył w lutym-marcu 2024 r. 11 spotkań. Co może zaskakiwać (laika), do tej części życia naukowego dr Owsieński zaliczył

także przeznaczoną dla Urzędu Gminy w Sztutowie ekspertyzę o budynku Nowej Kuchni KL Stutthof.

Z innych pól aktywności Marcina Owsiańskiego należy wskazać udział w kolegium redakcyjnym „Zeszytów Muzeum Stutthof”, członkostwo w Radzie Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej, członkostwo Towarzystwa Naukowego w Toruniu i Stowarzyszenia Muzealników Polskich.

II. Publikacje

Jednak o dorobku naukowym decyduje w pierwszym rzędzie czynnik najbardziej widoczny i trwały, czyli publikacje. W przypadku dr. Owsiańskiego należy go ocenić wysoko, przede wszystkim pod względem kwantytatywnym, wartości poznawczej i wspomnianej wyżej konsekwencji. Jednakże, podobnie jak w przypadku wystąpień i prezentacji niektóre pozycje znajdujące się w przedstawionym przez habilitanta wykazie trudno jednoznacznie zakwalifikować.

Według wykazu osiągnięć dr Marcin Owsiański jest (współ)autorem i współredaktorem 15 książek, w tym 10 po doktoracie. Monografię *Naznaczeni. Stutthof-Obozy-Sztutowo w latach 1945-1962. Dzieje gminy, gromady i miejsca pamięci* (Sztutowo 2015) należy bowiem zaliczyć do poprzedniego okresu w karierze habilitanta. W publikacjach „podoktorskich” wyraźnie widać kilka wybijających się obszarów zainteresowania: KL Stutthof, Żuławy/Pomorze oraz praktyki upamiętniania. W tej ostatniej grupie mam jednak problem z zakwalifikowaniem mapy *Upamiętnienia związane z więźniami obozu Stutthof na Pomorzu* (wersje polska i angielska), oprac. Agnieszka Kłys, Elżbieta Grot, Marcin Owsiański, Sztutowo-Gdynia 2022. Niewątpliwie opracowanie jej kosztowało dużo czasu, wysiłku, wymagało wiedzy i doświadczenia, ale nie jest to książka naukowa (choć można ją potraktować jako tzw. druk zwarty).

Z podoktorskiego dorobku książkowego Marcina Owsiańskiego (oprócz *Lagrowych ludzi...*, o których poniżej) najbardziej nowatorska metodologicznie wydaje tzw. monografia zbiorowa *Znaki (nie)pamięci. Teoria i praktyka upamiętniania w Polsce* pod red. Małgorzaty Fabiszak, Anny Weroniki Brzezińskiej i habilitanta (Universitas, Kraków 2016). Daje szersze spojrzenie, prezentuje różne perspektywy, zarówno w skali makro, jak i mikro. Z publikacji autorskich habilitanta należy natomiast wyróżnić wydaną w 2020 r. dwujęzyczną (po polsku i angielsku) monografię *Dwie godziny w listopadzie... Wizyta Heinricha Himmlera w obozie Stutthof 23 listopada 1941 roku. Geneza, przebieg, konsekwencje / Two hours in November... Heinrich Himmler's visit to Stutthof camp on 23 November 1941: the background, the course and the consequences*. Jest to może niekoniecznie nowatorski metodologicznie, ale rzetelnie udokumentowany opis faktu mało znanego, dziejącego się co prawda w Stutthofie, ale o szerszym znaczeniu, pokazującym też perspektywę nie ofiar, a sprawców, i to najwyższego szczebla. Niezwykle wartościowa jest również warstwa wizualna książki, szkoda tylko, że dr Owsiański ograniczył fotograficzny reportaż z wizyty Himmlera do tradycyjnej roli ilustracyjnej, a nie autonomicznego źródła, zasługującego na osobną, wnikliwą analizę.

Odważnym i niełatwym zadaniem było uzupełnienie przez habilitanta i Agnieszkę Kłys wydanej w 1992 r. książki Janiny Grabowskiej *Marsz Śmierci. Ewakuacja piesza więźniów KL Stutthof i jego podobozów. 25 stycznia – 3 maja 1945* (Sztutowo 2023). Chociaż jako główny autor figuruje Grabowska, a Kłys i Owsiański przyznają się jedynie do „zmian” i „rozszerzeń”, to w rzeczywistości napisali tę książkę na nowo, przy okazji pokazując przyrost wiedzy w ciągu minionych trzech dekad.

Należy jednak zwrócić uwagę na fakt, że znaczna część publikacji, w tym większość książkowych jest firmowana przez miejsce pracy habilitanta. Praktyka taka, z pewnością ułatwiająca publikację i trudna do uniknięcia w sytuacji zawodowej dr. Owsieńskiego nie jest oczywiście w żaden sposób ograniczana prawnie, jednak z punktu widzenia utrzymywania wysokich standardów naukowych można sugerować habilitantowi częstsze szukanie rozwiązań bardziej neutralnych. Odnosi się to także do recenzentów tych wydawnictw. Opiniodawcami pierwszej książki dr. Owsieńskiego o polskich więźniach politycznych w KL Stutthof byli profesorowie Bogdan Chrzanowski i Jan Sziling, monografii zbiorowych *Żuławy w 1945 roku. Niedomknięte księgi...* i *Znaki niepamięci...* prof. Andrzej Gąsiorowski, książkowej wersji doktoratu (*Naznaczeni. Stutthof-Obozy-Sztutowo w latach 1945-1962. Dzieje gminy, gromady i miejsca pamięci*) – Andrzej Gąsiorowski i Włodzimierz Jastrzębski; *Dwóch godzin...* – Jan Sziling, Dorota Sula i Bogdan Chrzanowski; *Lagrowych ludzi...* – Jan Sziling, Bogdan Chrzanowski, Andrzej Gąsiorowski; *Marszu Śmierci...* – Bogdan Chrzanowski. Bezsprzecznie są/byli to uznani znawcy problemu, ale przecież nie jedyni. Taka daleko posunięta monokultura recenzencka, mało zauważalna przy lekturze poszczególnych pozycji, rzuca się jednak w oczy przy ocenie zbiorczej.

Opera minora habilitanta charakteryzuje podobna różnorodność tematów i form, jak prezentacji i wystąpień. Od 2001 do marca 2024 r. dr Owsieński opublikował 79 tekstów, w tym ponad 30 po doktoracie. Są to zarówno obszerne, dobrze udokumentowane rozprawy, jak i drobne, kilkustronicowe teksty, wspomnienia pośmiertne, wywiady, recenzje. Przeważają teksty związane z historią Stutthofu/Sztutowa, KL Stutthof, Żuław/Pomorza oraz poświęcone szeroko rozumianej pamięci, muzealnictwu etc. Przyznam, że w tych ostatnich zauważalny jest wyraźniejszy postęp metodologiczny, szersze spojrzenie i głębsza refleksja teoretyczna niż w tekstach *stricte* historiograficznych, zazwyczaj bazujących na rekonstrukcji faktograficznej, bez prób podejścia interdyscyplinarnego. Z drugiej strony należy zauważyć, że artykuły dr. Owsieńskiego są z zasady dobrze udokumentowane i oparte na archiwalnych badaniach źródłowych. Nieliczne są teksty bazujące głównie na literaturze przedmiotu (np. *Polscy urzędnicy celni na Żuławach...*, bazujący w dużej mierze na opracowaniu Henryka M. Kuli, *Gdańska „dziura celna”. Polscy inspektorzy celni w Wolnym Mieście Gdańsku 1920-1939*, Gdańsk 1999).

Wśród artykułów zamieszczonych w wykazie osiągnięć, jest siedem tekstów obcojęzycznych: dwa po angielsku, cztery po niemiecku i jeden po włosku. Trzy artykuły (oraz jeden tekst dwujęzyczny, polsko-angielski) ukazały się po doktoracie. Oprócz anglojęzycznych sprawozdań z projektu realizowanego w latach 2002-2004 i włoskiego artykułu o Aldo Coradello (współautorka Anna Szwarz-Zajac) nie są to teksty oryginalne, lecz posiadają swoje dosłowne polskie odpowiedniki. Wszystkie artykuły obcojęzyczne i większość polskich zostały opublikowane w tzw. monografiach zbiorowych, jak języku parametryzacyjnym określa się wydawnictwa pokonferencyjne lub w czasopismach o znaczeniu *stricte* regionalnym. Tylko cztery teksty ukazały się w czasopismach widniejących na liście ministerialnej, wśród nich zaś zaledwie jeden, w roczniku „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” można uznać za rozprawę. Zamieszczony w „Studiach Elbląskich” (t. XXI, 2020) tekst *Monument „Redemptor Hominis” jako upamiętnienie ważnego wydarzenia przy kościele parafialnym w Sztutowie* redakcja lokują zazwyczaj w dziele „Miscellanea”. W „Roczniku Toruńskim” (t. L, 2023) habilitant zamieścił kilkustronicowe wspomnienie o prof. Janie Szilingu, zaś w „Zapiskach Historycznych” (t. XXXVI, 2021; z Agnieszką Kłys) recenzję (raczej omówienie) opracowanych przez Józefa Borzyszkowskiego wspomnień Jana Dolnego z obozów w Stutthofie i Potulicach. Wypada zaznaczyć, że choć dr Owsieński deklaruje w autoreferacie współpracę z wieloma wydawnictwami i redakcjami jako recenzent wydawniczy, to oprócz tego tekstu jest autorem jeszcze tylko jednej recenzji, również z

książki o tematyce regionalnej (A. Paprot-Wielopolska, *Żuławy i Powiśle. Kreowanie tożsamości lokalnych i regionalnych po 1989 roku*, „Rocznik Ziemi Zachodnich i Północnych” t. 2, 2018). Szkoda, gdyż ten tak istotny, choć pracochłonny i mało efektowny/efektywny rodzaj pisarstwa historycznego lepiej niż niejedna rozprawa pokazuje warsztat badacza, zdolność do krytycznego myślenia, znajomość literatury etc.

III. Monografia *Lagrowi ludzie. Śledztwo i pierwszy proces stutthofski (1945-1946). Opowieść o przemianie*, Gdynia-Sztutowo 2022

Chronologiczny układ artykułów opublikowanych przez dr. Owsieńskiego zarówno przed, jak i po doktoracie odzwierciedla – podobnie jak wystąpienia i prezentacje - kolejne fazy jego zainteresowań badawczych, reminiscencje już zakończonych projektów lub częściowe wyniki aktualnie prowadzonych i zazwyczaj zwieńczonych publikacją książkową. Zapowiedzią pogłębionych badań nad pierwszym procesem stutthofskim jest opublikowany w 2018 r. artykuł *Sprawca w propagandzie medialnej na przykładzie procesu stutthofskiego*. W 2021 r. ukazały się dwa teksty na ten temat, w 2022 r. jeden. Pokłosiem pracy nad książką habilitacyjną są również wspomniane wyżej artykuły w „Zagładzie Żydów” (*Obóz żydowski w KL Stutthof i jego więźniowie w materiałach śledztwa i pierwszego procesu stutthofskiego w Gdańsku (1945-1946)*) (2023) oraz włoskojęzyczny tekst o Aldo Coradello (2023). Choć książka habilitacyjna dr. Owsieńskiego powtarza fragmenty wcześniej opublikowanych tekstów (miejscami *verbatim*), to autor rzetelnie o tym informuje. Tym samym rozprawę habilitacyjną dr. Marcina Owsieńskiego *Lagrowi ludzie. Śledztwo i pierwszy proces stutthofski (1945-1946). Opowieść o przemianie* (Gdynia-Sztutowo 2022) należy uznać za dzieło oryginalne, spełniające wymagania tzw. osiągnięcia naukowego, ale równocześnie skłaniające do poważnego namysłu metodologicznego.

Nie ulega wątpliwości, że praca Marcina Owsieńskiego traktuje o zagadnieniu ważnym i do tej pory niewystarczająco opracowanym. Gdański proces w kwietniu-maju 1946 r. nie był pierwszą tego typu rozprawą przed powołanymi we wrześniu 1944 r. Specjalnymi Sądami Karnymi. W pierwszej, w Lublinie (27 listopada – 2 grudnia 1944) sądzono czterech esesmanów i dwóch kapo z Majdanka, Niemców. 6 września 1945 r. przed łódzkim SSK stanęła Sydonia Bayer, a 29 grudnia 1945 Edward August, łódzcy folksdojcz, funkcjonariusze obozu dla młodocianych na ul. Przemysłowej¹. Wszyscy oskarżeni zostali skazani na kary śmierci, wyroki wykonano. Jednak dopiero gdańska rozprawa zyskała dzięki koincydencji czynników zarówno prawnych, jak i polityczno-propagandowych, także międzynarodowych, rolę szeroko nagłośnionego procesu pokazowego, zwieńczonego równie pokazowym, publicznym wykonaniem orzeczonych w rozprawie kar śmierci, 4 lipca 1946 r. Charakterystyczne, że to przede wszystkim ta egzekucja przetrwała w pamięci zbiorowej, nie zaś podsądni i sama rozprawa, ze swoimi skomplikowanymi, zróżnicowanymi kontekstami.

Marcin Owsieński dokonał tytanicznej wręcz pracy rekonstruując biografie 16 kobiet i mężczyzn – jednego esesmana, sześciu niemieckich nadzorczyń i dziewięciu polskich więźniów funkcyjnych - oskarżonych o przestępstwa dokonane w KL Stutthof, jego filiach i podczas ewakuacji w 1945 r. W rozdziale I. analizuje ich życiorysy do wybuchu II wojny światowej, w II. prezentuje doświadczenia po 1 września 1939 r., w tym pobyt/służbę w obozie. Kolejny rozdział autor poświęcił okolicznościom ich rozpoznania, zatrzymania i prowadzonemu przeciwko nim dochodzeniu. Rozdział IV. jest niezwykle szczegółową rekonstrukcją procesu przed SSK w Gdańsku. Piąty obejmuje okres po ogłoszeniu wyroku, od

¹ Szerzej: T. Toborek, *Obóz przy ul. Przemysłowej w Łodzi i powojenne rozliczenia z jego historią*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 1 (39), 2022, s. 523-538.

prośb o łaskę, przez egzekucję po opis dalszych losów podsądnych skazanych na więzienie lub uniewinnionych. Uzupełnieniem jest obszerne (20 stron) kalendarium, od 13 kwietnia 1945 r., kiedy zatrzymano pierwszą (później) oskarżoną osobę, Elisabeth Becker, do 23 kwietnia 1999 r. (śmierć ostatniej oskarżonej osoby, Erny Beilhard). Interesująca jest również zamieszczona w pracy wkładka ilustracyjna.

Jednakże celem i zadaniem recenzji habilitacyjnej nie jest streszczanie książki (autoreferat jest pod tym względem całkowicie wystarczający), lecz wskazanie jej istotnych aspektów, zarówno pozytywnych, jak i dyskusyjnych. Dr Marcin Owiński bezsprzecznie wykonał zadanie iście benedyktyńskie, drobiazgowo rekonstruując na podstawie zróżnicowanych i rozproszonych źródeł zarówno biografie sprawców, jak dochodzenie i proces. Pod względem kompozycyjnym i warsztatowym (w technicznym, faktograficznym rozumieniu tego słowa) trudno pracy cokolwiek zarzucić, prócz czasami męczącej (i wręcz zbędnej) drobiazgowości oraz stosunkowo licznych, choć zazwyczaj drobnych potknięć i błędów merytorycznych i językowych. Np. występujący na s. 25 *Brückenmeister* był nie tyle technikiem, co urzędnikiem dozoru mosty i pobierającym opłaty za ich użytkowanie, *Danziger Elektrischen Strassenbahn* (s. 35) to w rzeczywistości *Danziger Elektrische Strassenbahn*. Dość swobodnie też autor decyduje o zastosowaniu polskich lub niemieckich nazw miejscowych (np. „Przyjęta do niemieckiego wojskowego szpitala w Danzig w marcu 1945 roku”, s. 123). Czasami zresztą je łączy, jak np. „w końcu lutego słychać już było odgłosy walk pod Elblągiem i Tiegenshofem [Nowym Dworem Gdańskim - JK]” (s. 122).

Wielokrotnie występujący w książce „niemiecki Czerwony Krzyż” powinien być pisany – jako nazwa własna (Deutsches Rotes Kreuz) – dużą literą. I przeciwnie – pisząc o sobie jako autorze dr Owiński zawsze stosuje wielką literę (np. „Tło historyczne i streszczenie przebiegu procesu zamieścił także Autor w swojej obszernej pracy w 2015 roku poświęconej powojennym dziejom miejsca pamięci Stutthof i polskiej miejscowości Sztutowo”, s. 14). W monografii jest niemało nieporadności stylistycznych, także w tytułach rozdziałów (np. *Kontekst społeczno-polityczny w Polsce i na Pomorzu na przełomie 1945 i 1946 roku*, s. 395), czy też, często niepotrzebnego, szafowania cudzysłowami. Dziwi, że wymienieni z nazwiska redaktorzy i korektorzy nie zwrócili na to uwagi. Nie bardzo również rozumiem, co habilitant miał na myśli podkreślając w prezentacji monografii (w autoreferacie) „autorsko wybrane cytaty”. Któż inny miałby je wybierać?

Wykaz wykorzystanych materiałów archiwalnych, z różnego typu archiwów w Polsce, Niemczech i USA jest imponujący. Zastanawia tylko, dlaczego habilitant nie wykorzystał zarówno zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu, jak zwłaszcza Archiwum Akt Nowych. W AAN zostały wykorzystane wyłącznie materiały Polskiego Związku byłych Więźniów Politycznych, a pominięte zespoły kluczowe dla analizowanego przez autora tematu: Krajowej Rady Narodowej (a zwłaszcza jej Prezydium; to Bolesław Bierut jako prezydent KRN dysponował prawem łaski; w tym zespole znajduje się także np. opinia Henryka Świątkowskiego o niezasadności publicznych egzekucji, dużo wcześniejsza niż zaprezentowana w książce²), Polskiej Partii Robotniczej, Prezydium Rady Ministrów, Ministerstwa Sprawiedliwości, Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie. Nie wątpię, że zapoznanie się z nimi wyjaśniłoby i poszerzyło wiele perspektyw i kontekstów gdańskiego dochodzenia i procesu, w książce niezauważonych lub potraktowanych niezwykle pobieżnie: zarówno Procesu Norymberskiego, jak równoległe toczącego się w Hamburgu od 18 marca do 13 maja 1946 r. procesu Maxa Paulyego, byłego komendanta KL Stutthof i KL Neuengamme, skazanego na karę śmierci, przekazania Arthura Greisera Polsce (18 marca

² *Protokoły posiedzeń Prezydium Krajowej Rady Narodowej 1944-1947*, opr. J. Kochanowski, Warszawa 1995, s. 303-304.

1946), czy toczącej się wtedy kampanii przed referendum ludowym, w której ukaranie – szeroko rozumianych - zbrodniarzy wojennych odgrywało istotną rolę.

Wiecej uwag można mieć w stosunku do niewykorzystanej przez habilitanta polskiej i zagranicznej literatury przedmiotu, która bezsprzecznie ułatwiłaby zarówno skonstruowanie ram teoretycznych, jak i skłoniłaby do szerszego, porównawczego spojrzenia oraz wyraźniejszego zdefiniowania poszczególnych założeń/kwestii. Pozwoliłaby również na uniknięcie wyważania kilku już od dawna otwartych drzwi (*vide* niżej).

Braki w znajomości literatury (w tym przypadku także pięknej) można zauważyć już w terminach zastosowanych w tytule książki, mającym przecież stanowić zarówno jej wizytówkę, jak i najdalej posunięte streszczenie. Tytułowi *Lagrowi ludzie* mają być autorską propozycją Marcina Owsieńskiego, który podkreśla w autoreferacie, że jest to nowy termin „dla określenia wpływu pobytu w obozie koncentracyjnym na zachowanie, postawę i czyny osób, które uznać można za retrospekcję przedwojennego społeczeństwa, a które w czasie wojny w różnych okolicznościach i rolach znalazły się za drutami niemieckiego obozu” (s. 8). Habilitant nie odnosi się jednak w żaden sposób do funkcjonujących od dawna „zlagrowanych ludzi”, literackiego terminu pochodzącego z prozy Tadeusza Borowskiego. Borowski ograniczał je do więźniów, którzy, aby przetrwać musieli odrzucić dotychczasowe wartości i zasady normy etyczne i moralne.

Tylko niewielka część więźniów (obojsza płci) mogła zdyskontować swój kapitał społeczny i szeroko rozumiane zasoby, obejmując funkcje obozowe, jak kapo czy blokowi. Ale wszyscy, aby przeżyć musieli podporządkować się pierwotnym instynktom, przystać na bezwzględne, egoistyczne, nieludzkie reguły obozu. Wszyscy też wyszli z lagrów skażeni. Habilitant nie zauważa w swojej pracy Borowskiego i całej późniejszej dyskusji nad wprowadzonym przez niego pojęciem³, uznając za *lagrowych ludzi* wszystkich aktorów obozowych, zarówno esesmanów, jak niemieckie nadzorki czy więźniów, w tym funkcyjnych. Czasami można jednak odnieść wrażenie, że autor nie do końca panuje nad własną definicją. Czasami generalizuje: „Schwytni lagrowi ludzie reprezentowali pełne spektrum historii i funkcjonowania obozu Stutthof w latach 1939–1945. Byli wśród nich sprawcy organizacyjni (SS-man), niemieckie pomocnice (nadzorki), jak i więźniowie funkcyjni współpracujący z niemieckimi władzami” (s. 315). Niekiedy zaś różnicuje: „Przybliżane w niniejszej pracy obserwacje oraz przemiany zwykłych obywateli w lagrowych ludzi i sprawców” (s.19), „Zeznanie wskazuje także, że grupa nachodząca go [Duzdala] liczyła na pewno więcej niż tylko inicjujące sprawę na UB cztery osoby – byli lagrowi ludzie z obozu w Stutthofie” (s. 287); „Sądzonymi wówczas mieli być dwaj lagrowi ludzie z obozu Stutthof: były kapo Jan Preiss oraz były blokowy Władysław Tomczyk” (s. 372).

Ustanowione dekretem PKWN Specjalne Sądy Karne posługiwały się daleko uproszczonymi procedurami procesowymi, mającymi umożliwić szybkie skazywanie podsądnych. Wprowadzono jednoinstancyjność, rolę sędziów śledczych ograniczono na rzecz prokuratorów, radykalnie zwiększono wpływ ławników na wyroki (zwłaszcza te istotne dla władz), oskarżenie nie wymagało uzasadnienia, zamiast śledztwa wprowadzono szybsze dochodzenie, którego wyniki odczytywano podczas rozprawy. Stosując więc w tytule pojęcie „śledztwo” autor powinien to, najlepiej we wstępie, wyjaśnić.

³ Książka Wandy Witek-Malickiej, pracowniczki Centrum Badań Miejsca Pamięci i Muzeum Auschwitz-Birkenau *Zlagrowani. Strategie przystosowawcze więźniów KL Auschwitz* ukazała się co prawda w 2022 r., równoległe z monografią Marcina Owsieńskiego, ale nie przypuszczam, aby przeoczył on obroniony już w 2017 r. doktorat Witek-Malickiej *Strategie przystosowawcze i obronne więźniów KL Auschwitz*.

To oczywiście jest tylko formalny, prawniczy drobiazg, większy kłopot mam natomiast z ostatnim członem tytułu, a dokładniej z „opowieścią”. Jak przypuszczam, autorowi nie chodziło o literacką definicję (według *Słownika terminów literackich* - „utwór narracyjny prozą objętością przekraczający rozmiary noweli i opowiadania, krótszy natomiast od powieści. Jest to gatunek bez wyraźnie wyodrębnionych cech: jest klasyfikowany wyłącznie jako typ pośredni między dużymi i małymi formami narracji. Pewne cechy dające się wyodrębnić to: jednowątkowa fabuła, chronologiczny układ wydarzeń, luźna budowa z epizodami, motywami opisowymi, analizami psychologicznymi, refleksjami...”), ale o zabieg narracyjny, służący „otwartemu językowi wykładu”. Habilitant stosuje zresztą często to określenie w innych swoich publikacjach, w różnych kontekstach, np. w książce doktorskiej „Apogeum stalinizmu w Sztutowie i na terenie byłego Stutthofu to przede wszystkim opowieść o ludziach w czasach ideologicznego zatracenia” (*Naznaczeni...*, s. 380). Odnoszę wrażenie, że autor, nawet tego nie zauważając traktuje „opowieść” jako swoistą kategorię metodologiczną i źródłową. O ile jednak więźniów Stutthofu, Wacław Zdrodowski mógł swoje fabularyzowane wspomnienia, po raz pierwszy wydane w 1971 r. zatytułować *Żywi niechaj mówią. Opowieść o Stutthofie*, o tyle autora pracy naukowej obowiązuje jednak rygor definicyjny lub przynajmniej obowiązek wyjaśnienia stosowanych terminów.

Autor określa jako jeden z podstawowych celów rozprawy próbę „wrywkowego sportretowania grupy zwykłych ludzi przedwojnia, którzy w okresie dramatycznych wydarzeń wojny i warunków obozu przemienili się w prześladowców” (s. 15). Rzeczywiście habilitant niezwykle dokładnie kreśli 16 indywidualnych portretów, nie siląc się jednak na syntezę i próbę stworzenia portretu zbiorowego. A raczej portretów zbiorowych, trudno bowiem w ten sam sposób analizować z jednej strony „przemianę” ukształtowanych przez nazistowską ideologię esesmanów i nadzorczyń, z drugiej więźniów walczących o przetrwanie. Dla pierwszych świadomość braku konsekwencji była uzasadniona określonym obrazem przyszłości, dla drugich – jego brakiem. Dwie początkowo odmienne narracje upodabniają się po aresztowaniu i przed sądem, kiedy wszyscy musieli walczyć o życie.

Dzieje kilkunastu zatrzymanych i osadzonych kobiet i mężczyzn wystarczą oczywiście do przedstawienia samego pierwszego procesu stutthofskiego jako faktu historycznego, ale nie do zrealizowania podstawowego problemu badawczego, czyli ich przemiany ze „zwykłych ludzi” w przestępców. Jak bowiem Marcin Owsński zauważa w zakończeniu monografii, w KL Stutthof „służbę pełniło ponad 2000 SS-manów, przynajmniej kilkuset więźniów funkcyjnych (kapo i blokowych oraz ich pomocników) oraz około 150 nadzorczyń” (s. 564). Tym samym analiza „przemiany” oparta została na niezwykle skromnej próbie – ok. 0,05% esesmanów i zapewne po kilka (3-4?) procent nadzorczyń i więźniów funkcyjnych.

Nie tylko liczby wpływają na dyskusyjną reprezentatywność tej grupy, ale także proces jej skonstruowania, na który złożyła się koincydencja specyficznych czynników. Większość pochodziła z Pomorza (polskiego/niemieckiego/Wolnego Miasta Gdańska) lub zamieszkała tam przed wojną. Po przejściu frontu powrócili tam, podobnie jak wywodzący się tego terenu liczni „zwykli” więźniowie i zostali przez nich rozpoznani. O tym, że nie oddalili się możliwie najdalej od Stutthofu zdecydowały zarówno względy pragmatyczno-rodzinne, jak i przekonanie, że ich winy nie zasługiwały na karę. Jak pisze Owsński „W Gdańsku na ławie siedziało kilkunastu najniższych rangą przypadkowo zebranych wykonawców nazistowskich rozkazów” (s. 17). Ciekawe, czy gdyby autor spróbował opierając się na całości źródeł egodokumentalnych, zarówno bezpośrednich powojennych, jak i późniejszych, zestawić „ranking” najbrutalniejszych, najbardziej zezwierzęconych SS-

manów, nadzorczyń i więźniów funkcyjnych wszystkich narodowości, to jakie miejsca zajęliby w nim sądzeni w Gdańsku *lagrowi ludzie*? Wymierzone im wyroki były wypadkową zarówno ich rzeczywistych win, jak i oczywistej bezpośrednio po koszmarze wojny i okupacji fali rozliczeń, rewanżu i zemsty. Surowych, najwyższych kar domagało się społeczeństwo, a nowe, wciąż walczące o legitymizację władze doskonale to rozumiały. W tej sytuacji los większości sądzonych wiosną 1946 r. kobiet i mężczyzn był z góry rozstrzygnięty, sama rozprawa spełnia zaś wiele kryteriów klasycznego procesu pokazowego. Należy przypuszczać, że gdyby stanęli przed sądem nawet kilkanaście miesięcy później, gdy emocje już znacznie opadły, szanse na łagodniejsze wyroki byłyby większe, co pokazują np. werdykty trzeciego i czwartego procesu stutthofskiego w listopadzie 1947 r. Dotyczyło to zresztą większości powojennych procesów, nie tylko w Polsce⁴.

Szkoda, że autor nie spróbował skonfrontować życiorysów 16 podsądnych z innymi, oskarżanymi w równie wczesnych procesach, np. wspomnianych wyżej łódzkich, czy prowadzonych poza Polską, w których jednak skazywano także przedwojennych obywateli polskich. Np. w pierwszym (październik – listopad 1945) i drugim (maj–czerwiec 1946) procesach sprawców z Bergen-Belsen oskarżono Helenę Kopper (skrzypaczka), Władysława Ostrowskiego (malarz pokojowy), Stanisławę Starostkę (księgowa) i Kazimierza Cegielskiego (zawód nieznany). Przyznam też, że zastanawia niewykorzystanie przez habilitanta analogii z innymi obozami koncentracyjnymi, zwłaszcza, że literatura na temat różnych kategorii obozowych sprawców (i sprawców w ogóle) jest olbrzymia⁵.

⁴ M.in.: Podsumowanie powojennych procesów: Karl-Heinz Keldungs, *NS-Prozesse 1945-2015. Eine Bilanz aus juristischer Sicht*, Düsseldorf 2020 (procesy stutthofskie, w tym w ZSRR, s. 274-279); Adam Basak, *Zalogi hitlerowskich obozów koncentracyjnych przed amerykańskim trybunałem w Dachau*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi”, cz. I: t. XXV, 2002, s. 263-331; cz. II: XXVI, 2003, s. 439-487; cz. III: t. XXVII, 2004, s. 429-465; cz. IV: t. XXVIII, 2005, s. 461-492; cz. V: XXIX, 2007, s. 269-293.

⁵ M.in.: Gisela Bock, *Ganz normale Frauen. Täter, Opfer, Mitläufer und Zuschauer im Nationalsozialismus*, w: Kirsten Heinesohn, Barbara Vogel, Ulrike Weckel (red.), *Zwischen Karriere und Verfolgung. Handlungsräume von Frauen im nationalsozialistischen Deutschland*, Frankfurt am Main 1997, s. 245-277; Falk Bretschneider, Martin Scheutz i inni (red.), *Personal und Insassen von „Totalen Institutionen“ - zwischen Konfrontation und Verflechtung*, Leipzig 2011; Angelika Ebbinghaus (red.), *Opfer und Täterinnen. Frauenbiographien des Nationalsozialismus*, Frankfurt am Main 1996; Ljiljana Heise, *KZ-Aufseherinnen vor Gericht. Greta Bösel- „another of those brutal types of women“?*, Frankfurt am Main 2009; Christina Herkommer, *Frauen im Nationalsozialismus: Opfer oder Täterinnen? Eine Kontroverse der Frauenforschung im Spiegel feministischer Theoriebildung und der allgemeinen historischen Aufarbeitung der NS-Vergangenheit*, München 2005; Gregor Holzinger (red.), *Die zweite Reihe. Täterbiografien aus dem Konzentrationslager Mauthausen*, Wien 2016; Revital Ludewig-Kedm, *Opfer und Täter zugleich? Moraldilemmata jüdischer Funktionshäftlinge in der Shoah*, Gießen 2001; Elissa Mailänder, *Gewalt im Dienstalltag: Die SS-Aufseherinnen des Konzentrations- und Vernichtungslagers Majdanek 1942-1944*, Hamburg 2009; Katharina Obens, *Täterinnenbilder: Geschlecht und Emotion in der Rezeption von Zeitzeug_innen-Erzählungen*, w: Andreas Hechler, Olaf Stuve (red.), *Geschlechterreflektierte Pädagogik gegen Rechts*, Berlin-Toronto 2015, s. 303-324; Karin Orth, *Die Konzentrationslager-SS. Sozialstrukturelle Analysen und biographische Studien*, Göttingen 2000; Andrea Riedle, *Die Angehörigen des Kommandanturstabs im KZ Sachsenhausen: Sozialstruktur, Dienstwege und biografische Studien*, Berlin 2011; Marc Schemmel, *Funktionshäftlinge im KZ Neuengamme. Zwischen Kooperation und Widerstand*, Saarbrücken 2007; Maja Suderland, *Ein Extremfall des Sozialen: die Häftlingsgesellschaft in*

Materiały wytworzone podczas dochodzenia, zarówno zeznania oskarżonych, jak i świadków są bezsprzecznie źródłem równie niezastąpionym, co trudnym, wymagającym wiedzy i wysublimowanego warsztatu. Sam autor określa je zresztą jako „badawcze pole minowe” (s. 10). Można jednak odnieść wrażenie, że dr Owsiniński obcuje z nim na co dzień od ponad 20 lat, raczej je oswoił niż rozbroił. Nie znalazłem w opiniowanej pracy śladów bardziej zaawansowanej krytyki zewnętrznej i wewnętrznej tych źródeł, powstałych przecież w niezwykle specyficznej sytuacji: dopiero się tworzących, zwłaszcza na tzw. ziemiach odzyskanych struktur biurokratycznych, rzadko dysponujących przedwojennym doświadczeniem, skrajnie emocjonalnej atmosferze rozliczeń, rewanzu, zemsty, ale i strachu, wyparcia, nieraz niwelowania lub projekcji własnych (prze)win. Do tego materiały dochodzeniowe i sądowe są źródłem specyficznym same w sobie⁶.

Materiały egodokumentalne powstałe tuż po wojnie, jak pamiętniki czy właśnie zeznania są bezsprzecznie „świeżą pamięcią powojnia”, ale jednocześnie przez nieporównywalnie większe obciążenie emocjami i traumami niż relacje powstałe dekady później, wcale nie muszą (i często nie są) bardziej wiarygodne. Choć autor zadaje pytanie „Czy istnieje pierwszy, czysty zapis pamięci utrwalony zaraz po zdarzeniach w Stutthofie?” (s. 12), to z lektury *Lagrowych ludzi* można wynieść wrażenie zakładania przez autora, niejako *a priori*, że w odróżnieniu od późniejszych dokumentów autobiograficznych – subiektywnych, te są (bardziej) obiektywne. To jest jednak daleko idącym uproszczeniem i cały obraz należałoby zdywersyfikować. Problem ten, badany od dawna, skupia się co prawda na relacjach i zeznaniach żydowskich, ale wyniki można zastosować także do przypadku gdańskiego procesu⁷.

den nationalsozialistischen Konzentrationslagern, Frankfurt am Main 2009; Johannes Schwartz, *Weibliche Angelegenheiten. Handlungsräume von KZ-Aufseherinnen in Ravensbrück und Neubrandenburg*, Hamburg 2018. Interesująca, także pod względem metodologicznym, jest obroniona w 2020 r. na uniwersytecie w Grazu praca magisterska Mareike Petz *Weibliches KZ-Personal vor Gericht: am Beispiel der britischen Ravensbrück-Prozesse* (dostępna online: <https://unipub.uni-graz.at/obvugrhs/download/pdf/5113332> - 20 XI 2024); Dla zrozumienia „przemiany” nadzorczyń istotna jest wydana w 1995 r. (po polsku w 2009) powieść *Lektor* Bernharda Schlinka, nie tylko literata, ale i prawnika.

⁶ Zob. Jerzy Bednarek, *Akta sądowe osób skazanych po wojnie na karę śmierci z powodów politycznych w zasobie Instytutu Pamięci Narodowej. Perspektywa ego dokumentalna*, „Res Gestae. Czasopismo Historyczne”, 18, 2024, s. 245-262 (tamże bibliografia); Martin F. Polaschek, *Rechtliche Fragen im Umgang mit Gerichtsakten als historische Quelle*, w: Claudia Kuretsidis-Haider, Winfried R. Garscha, *Keine „Abrechnung“. NS-Verbrechen, Justiz und Gesellschaft in Europa nach 1945*, Leipzig-Wien 1998, s. 285-302; Ewa Gruza, *Historia dowodu z zeznań świadka i ewolucji oceny metod jego wiarygodności*, „Studia Iuridica”, XLII, 2003, s. 61-76.

⁷ Donald Bloxham, *Jewish Witnesses in War Crimes Trials of the Postwar Era*, w: *Holocaust Historiography in Context. Emergence, Challenges, Polemics and Achievements*, (red.) David Bankier, Dan Michman, Jerusalem 2008, s. 539-554; Boaz Cohen, *Holocaust Testimonies and Historical Writing Debates, Innovations, and Problems in the Early Postwar Period*, „Yad Vashem Studies”, January 2017, s. 159-183; Agnieszka Haska, *Dowody i zeznania. Świadczenia o Zagładzie w pierwszych latach powojennych*, „Teksty Drugie”, 2018, 3, s. 361-372; Victoria Van Orden Martinez, *Witnessing against a divide? An analysis of early Holocaust testimonies constructed in interviews between Jewish and non-Jewish Poles*, „Holocaust Studies”, vol. 28, 2022, Issue 4, s. 483-505 (publikacja online 22 IX 2021). Por. Piotr Filipkowski, *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych*, Wrocław 2010.

u

Odpowiedź na podstawowe pytanie stawiane przez autora o proces przemiany w sprawcę wymaga jednak nie tylko wnikliwej krytyki źródeł czy znajomości międzynarodowych badań, ale przede wszystkim zastosowania interdyscyplinarnych narzędzi badawczych – psychologicznych, socjologicznych, prawnych. Autor zdaje sobie z tego sprawę, podkreślając, że jego „Opracowanie jest pracą historyczną, opartą na historycznym zasobie warsztatowym, odwołującą się także do aspektów psychologicznych, społecznych czy prawnych” (s. 13) lub „w wielu ujęciach narracja historyczna zawiera także wzmiankowane wyżej uzupełniające aspekty psychologii, zachowań społecznych czy mechanizmów politycznych wpływających na taki, a nie inny tok wydarzeń. Takie rozbudowanie pracy historycznej pozwala na lepsze przedstawienie podejmowanego zagadnienia” (s. 14). Jednocześnie zastrzega, że „Jest to jednak, jak wspomniano wyżej, jedynie praca historyczna, która nie rości sobie prawa do rozszerzania warsztatu o domeny psychologów, politologów i socjologów” (s. 19). Przyznam, że bardzo tego żałuję, gdyż bez takiego instrumentarium nie da się przeanalizować i zsyntetyzować tytułowej przemiany. Jeżeli autor chciał zaś stworzyć podstawę dla przyszłych badaczy, to rolę tę znacznie lepiej by odegrała dobrze opracowana publikacja źródłowa.

Tezy o „banalności zła” czy destrukcyjnego wpływu wojny na zachowania ludzi są oczywiste i od dawna opisywane. Habilitant zadaje pytanie niezwykle istotne: „Jak wyglądał proces stawania się sprawcą? Czy miały na niego wpływ okoliczności, czy też obserwacje lub nawyki sprzed pobytu w obozie? Jaki wpływ na ten proces miały narodowość, płeć czy wiek danej osoby?” (s. 15) Wydaje mi się jednak, że z jednej strony przeanalizowana przez Marcina Owsiańskiego grupa nie wystarcza do wyciągnięcia jakichkolwiek dalej idących wniosków, z drugiej zaś nie znalazłem w przypisach i obszernej bibliografii *Lagrowych ludzi* liczniejszych odwołań do prac, które pomogłyby zbadać i zrozumieć ten mechanizm⁸ – m.in. Theodora Adorno, Zygmunta Baumana, Kazimierza Godorowskiego, Ervinga Goffmana, Wolfganga Sofskyego czy Philipa Zimbardo. Zwłaszcza klasyczny już *Stanford Prison Experiment* z 1971 r. tego ostatniego badacza pokazał, że właściwie każdy, niezależnie od płci, pochodzenia czy statusu majątkowego może w specyficznych warunkach wcielać się w rolę ofiar lub sprawców. Jak łatwo przekroczyć granicę między „normalnym człowiekiem” a „sprawcą” pokazują wydarzenia 4 lipca 1946 r., kiedy równoległe z egzekucją na gdańskim Stolzenbergu, „zwykli” mieszkańcy Kielc zamordowali lub ranili 80 żydowskich kobiet, mężczyzn i dzieci.

Wracając jednak do „przemiany”. W przypadku nadzorczyń, pochodzących w większości z grup społecznych o niskim statusie, jej mechanizm jest stosunkowo prosty i wyżej wspomniana, niezauważona przez autora literatura przedmiotu znacznie by ułatwiła analizę. Bardziej skomplikowana jest bezsprzecznie, także w kontekście wyników badań m.in. wspomnianych wyżej psychologów i socjologów kwestia więźniów funkcyjnych. Można zakładać, że wśród ponad 100 tys. więźniów KL Stutthof nie mała część, niezależnie od doświadczeń i cech osobowościowych byłaby gotowa do objęcia obozowych funkcji i potem za wszelką cenę je utrzymać. Mieli na to szansę jednak tylko nieliczni, zaś o awansie przesądzali obozowi decydenci, głównie esesmani, których władzę wzmacniali właśnie więźniowie funkcyjni⁹. Awans, jako element inżynierii społecznej zawsze ma swoje

⁸ Autor przywołuje jedynie książki Joela E. Dimsdale, *Psychologia zła. Jak Hitler omamiał umysły*, Warszawa 2017 i Marka T. Frankowskiego, *Ludzie i bestie. Socjologiczne studium mikrostruktur społecznych niemieckiego obozu koncentracyjnego*, Warszawa 2003.

⁹ Zob. W. Sofsky, *Ustrój terroru. Obóz koncentracyjny*, Warszawa 2016; Przegląd badań: Lech M. Nijakowski, *Obóz koncentracyjny jako narzędzie władzy i transformacji społecznej w XX wieku*, „Kultura i Społeczeństwo”, 2019, 2, s. 9-38.

21

procedury i mechanizmy, opierające się na określonych kryteriach. Przyznam, że wyraźniejszego zaakcentowania również tego wątku brakuje w monografii habilitanta.

Konkluzja:

Jak już wspomniano powyżej, ocena dorobku naukowego dr Marcina Owsieńskiego nie jest zadaniem łatwym. Bezsprzecznie należy on do grona (u)znanych historyków-regionalistów zajmujących się szeroko rozumianą historią Pomorza/Żuław w XX w., w szczególności zaś całym kompleksem zagadnień związanych z KL Stutthof. Jestem jak najdalej od deprecjonowania zarówno muzealnictwa, stanowiącego główne pole aktywności habilitanta, jak i regionalistyki, integralnego – choć często niedocenianego – składnika nauki historycznej. Dr Owsieński może się pochwalić długą listą publikacji, różnego typu wystąpień publicznych, inicjatyw muzealnych i popularyzacyjnych. Jednak ocenie podlegają nie tyle kwestie kwantytatywne, ile jakościowe, w tym metodologia i nowatorstwo badawcze.

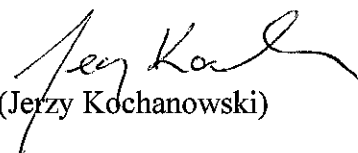
Nie ulega wątpliwości, że w ciągu dokładnie ćwierćwiecza zatrudnienia w Muzeum Stutthof Marcin Owsieński stał się w całej palecie zagadnień związanych zarówno z KL Stutthof, jego (po)wojenną historią i pamięcią o nim, jak i regionem, ekspertem o wiedzy absolutnie ekskluzywnej. Z drugiej jednak strony taka naukowa monokultura tematyczna, regionalna i czasowa ma także negatywne skutki: brak dystansu do badanych zagadnień, traktowanie ich jak zjawisk autonomicznych i tym samym niezauważanie szerszego tła, rezygnacja z prób komparatystycznych czy unikanie ujęć interdyscyplinarnych. Wiele z powyższych kwestii jest widocznych także w działalności naukowej dr. Owsieńskiego, w tym w rozprawie *Lagrowi ludzie...*, określonej jako główne osiągnięcie naukowe. Habilitantowi należy się uznanie za olbrzymi wysiłek włożony w jej przygotowanie. Nie ulega wątpliwości, że jest to najobszerniejsza, z najszerszą podstawą źródłową prezentacja pierwszego procesu stutthofskiego. Ale jednocześnie dr Owsieński nie zrealizował jednego z podstawowych założeń tej pracy, czyli rzeczywistego, nowoczesnego zbadania i opisanie tytułowej „przemiany”.

O ile dr Owsieński podejmował i podejmuje tematy nowe, przeprowadzając rzetelne badania źródłowe, to wkład w naukę większości powstałych w ich wyniku publikacji ma przede wszystkim charakter faktograficzny, rekonstrukcyjny, odtwórczy. Jak zauważono już wyżej, stosowana przez habilitanta metodologia jest tradycyjna, z naciskiem położonym na bardzo nieraz szczegółową faktografię, z unikaniem zaś zarówno prób zsyntetyzowania badanych zjawisk i procesów, jak i ujęć komparatystycznych i interdyscyplinarnych (rzeczywistych, a nie deklaracyjnych).

Przedstawiona przez dr. Owsieńskiego w „wykazie osiągnięć” lista różnych aktywności naukowych i popularyzatorskich jest imponująca, co jednak nie przekłada się na rozpoznawalność i cytowalność habilitanta, który nie znalazł się w zestawionej w 2022 r. liście 807 polskich historyczek i historyków epoki najnowszej, posiadających

przynajmniej jedno cytowanie za granicą¹⁰. Niezwykle skromne jest także uczestnictwo dr. Owsieńskiego w krajowych lub międzynarodowych zespołach badawczych (jako wykonawca lub kierownik), od 20 lat nie brał udziału w dłuższych stażach w innych instytucjach badawczych, według ustawy mających skutkować znaczącymi efektami naukowymi. Należy oczywiście zauważyć i podkreślić bardzo istotne, doceniane i nagradzane osiągnięcia habilitanta na polach muzealnym i popularyzacyjnym, nie mogą one jednak zdaniem niżej podpisanego zrównoważyć innych pól aktywności.

Biorąc pod uwagę powyższe należy uznać, że dr Marcin Owsieński nie spełnia przewidzianych w ustawie o szkolnictwie wyższym i nauce z dn. 20 marca 2018 r. (wraz z późniejszymi zmianami i uzupełnieniami) warunków wymaganych do uzyskania stopnia doktora habilitowanego w zakresie nauk humanistycznych, dyscyplina - historia. Niniejszym wnioskuję o niedopuszczenie dr. Marcina Owsieńskiego do dalszych etapów przewodu habilitacyjnego.


(Jerzy Kochanowski)

¹⁰ Rozpoznawalność polskich historyków dziejów najnowszych za granicą (w oparciu o cytowalność w bazie Google Scholar), Warszawa 2022.

h